Nr. 7 | Należ. poczt. opłac. ryczałtem | We Lwowie, lipiec 1927 | Rok XLVIII

# ŁOWIEC

## ORGAN MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO

**KALENDARZ ŁOWIECKI** | **W lipcu wolno polować** na kozły (rogacze), od 15-go na ptactwo wodne i błotne.

**Do członków! Kwartalna wkładka dla członków wynosi 7·50 złp.**

Prenumerata kwartalna wynosi 2·50 zł. — Cena pojedyńczego numeru 1 zł. Ceny ogłoszeń: cała strona 90 zł, 1/2 str. 50 zł 1/4 str. 30 zł, 1/8 str. 15 zł, 1/16 str. 10 złp., 1/32 str. 5 zł. -- Ogłoszenia wewnątrz tekstu o 50 % drożej.

Redakcja i administracja: Lwów, ul. Ossolińskich 11, III p. (Małopolskie Towarzystwo Łowieckie) — godziny biurowe od 10 do 13 i od 17 do 19. — Redaktor przyjmuje strony w biurze Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we wtorki i piątki, o godzinie 12-tej. Adres telegramów: „Łowiec“, Ossolińskich 11. P. K. O. Konto Nr. 145.839. Telefon Nr. 18-59.

*TREŚĆ: Sprawozdanie z obrad Walnego Zgromadzenia i XXVI Zjazdu M. T. Ł. odbytego dnia 8. czerwca 1927 r. we Lwowie. — Wystawa Łowiecka (Premjowanie okazów) — W. Z.: Wystawa książki łowieckiej. — Otwarcie I. Wystawy Sportowej. we Lwowie. — Międzynarodowe Zawody Strzeleckie. — Wyniki Międzynar. Zawodów Strzeleckich. — Jerzy Potocki: Wspomnienia myśliwskie z Indji (Dwa tygrysy) dok. — Dr. K. Sochaniewicz: Na marginesie „Sporu o Kusego i Sokoła“ w „Panu Tadeuszu. — W. Z.: Notatki bibljograficzne. — Korespondencje: Złoczów, Tarnopol. — Sprawy Towarzystwa: Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału M. T. Ł. w dniu 4. czerwca 1927. — Od Redakcji!*

# SPRAWOZDANIE

## z obrad Walnego Zgromadzenia i XXVI Zjazdu M. T. Ł.

**odbytego dnia 8. czerwca 1927 we Lwowie, w sali posiedzeń Tow. Gospodarczego, ul. Kopernika 20.**

Prezes Towarzystwa Juljusz hr. Bielski zagaił o godzinie 10·15 obrady Walnego Zgromadzenia, podnosząc, że, niestety, członkowie i delegaci Towarzystwa zebrali się dziś nie tak licznie jak w latach poprzednich. Wprawdzie fakt ten wytłumaczyć można tem, że równocześnie odbywają się inne zebrania (Związku ziemian i Banku hipotecznego), w których wielu z naszych członków z mocy swego urzędu lub swych interesów bierze udział, niemniej wytknąć należy, że i przy Mszy św. u stóp ołtarza św. Huberta zebrała się nas tylko szczupła garstka, a wszak myśliwi o łaskę swego św. Patrona zabiegać powinni. Następnie Prezes powitał Wojewodę Garapicha i podziękował Mu za opiekę, jakiej łowiectwo z Jego strony doznaje. Działalność Województwa lwowskiego w tym kierunku może być przykładem dla innych Urzędów wojewódzkich. Mowca poświęcił serdeczną wzmiankę zmarłym członkom Towarzystwa, wymieniając ich nazwiska według sprawozdania dorocznego, a obecni przez powstanie oddali hołd zmarłym Towarzyszom.

Mowca zacytował kilka dat świadczących o stałym rozwoju Towarzystwa i przypomniał delegatom, że Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich z grona naszych delegatów mianował własnych delegatów, po jednym w każdym powiecie. Troską Wydziału w ubiegłym roku była sprawa rozłamu z Krakowem, ale w ostatnich tygodniach powstała niemal pewność załatwienia tej sprawy w sposób, dla myślistwa Małopolskiego jedynie korzystny, bo akcja w kierunku zlania się Towarzystwa Zachodnio-Małopolskiego w Krakowie z naszem Towarzystwem jest już daleko zaawansowaną, a świeżo dokonany wybór Adama hr. Starzeńskiego na wiceprezesa T. Ł. Z. M. daje gwarancję, że do fuzji obu Towarzystw niebawem przyjdzie. W przewidywaniu tego przy odpowiednim punkcie porządku dziennego postawiony zostanie wniosek na taką zmianę naszego statutu, któraby taką fuzję umożliwiła.

Mowca podniół, że zaprowadzenie podatku od broni we Lwowie stało się, niestety, mimo naszego energicznego protestu i mimo udzielenia naszych rezolucji uchwalonych na wiecu myśliwskim wszystkim czynnikom decydującym — faktem dokonanym, gdyż uchwalony przez Radę miejską statut uzyskał zatwierdzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych. Pozytywnym rezultatem tego wiecu dnia 27. lutego b. r. odbytego, był okólnik Pana Prezesa Sądu apelacyjnego we Lwowie w sprawie kłusownictwa i wnykarstwa, a również Pan Nadprokurator odnosi się do sprawy walki z tą plagą przychylnie.

Ważnym momentem jest sprawa wydać się mającej ustawy łowieckiej, Wydział we wniesionych w tej materji memorjałach zaznaczył swe stanowisko i domagał się uwzględnienia pewnych postulatów, bez których dalszy rozwój, a nawet byt naszego łowiectwa, byłby na szwank narażony. Pan Minister rolnictwa i dóbr państwowych odnosi się do sprawy przychylnie, ustawa nowa ma wyjść wkrótce we formie dekretu Pana Prezydenta Rrzeczypospolitej.

Żyjemy pod znakiem wystawy łowieckiej, która dzięki ofiarności wystawców i usilnej pracy Komitetu udała się nadspodziewanie. Druga taka wystawa łowiecka nie da się zebrać napewno i za lat dziesiątki, a przeto mówca serdecznie podziękował imieniem myślistwa całego tym, którzy nad jej urzeczywistnieniem pracowali i przyczynili się do jej uświetnienia.

Na wniosek prof. r. Sołowija zwolniono sekretarza od odczytania protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, a Wydział od składania szczegółowego sprawozdania ze swych czynności, a to wobec sprawozdania świeżo w „Łowcu" drukowanego i wobec tego, że Prezes w swem zagajeniu wszystkie sprawy zdziałane i aktualne już był poruszył.

Odnośnie do punktu 4. i 5. porządku dziennego udzielił Prezes głosu skarbnikowi Wydziału Stanisławowi Pieńczykowskiemu, który przedstawił zamknięcie rachunków za rok 1926/27 i preliminarz budżetu na r. 1927/28, prostując omyłkę zaszłą w numerze 6-tym „Łowca", gdzie w pozycji „czynsz biura, światło i opał" wstawiono kwotę 293 zł zamiast właściwej 1.293 zł. Na wniosek T. Jędrzejowicza Walne Zgromaczenie przyjęło poprawiony preliminarz i udzieliło Wydziałowi Towarzystwa jednogłośnie absolutorjum tak z czynności jak i z rachunków.

Przy tym samym punkcie porządku dziennego przedstawił wiceprezes Mniszek stan budowy Ołtarza wzgl. Kaplicy św. Huberta. Ołtarz z wyjątkiem potrzebnych drobnych uzupełnień jest ukończony. Wydatek na ten cel uczyniony wynosi dotąd 18.587 zł i jest pokryty z wkładek członków M. T. Ł. i z dobrowolnych ich ofiar. Pozostałą resztę, 1.190, zł proponował był swego czasu mowca przekazać kościołowi św. Elżbiety na fundację mszalną, gdy jednak Proboszcz, w obawie przed dewaluacją, fundacji takiej przyjąć nie chciał, to mowca będąc zdania, że ją użyć trzeba w całości na cel przeznaczenia, zaproponował urządzenie jeszcze lekkich stylowych balasek, mających zamknąć kaplicę, a na cel ten dalszą zbiórkę dobrowolnych datków.

Projekt ten Walne Zgromadz. jednogłośnie przyjęło.

Przy tymże punkcie porządku dziennego przyjęło Walne Zgromadzenie wniosek postawiony imieniem Wydziału przez wiceprezesa Sandera, by z pierwszym lipca b. r. dodatek 50-groszowy miesięczny ofiarowywany dotąd na budowę ołtarza, przekazać Towarzystwu na cele ogólne, a nadto wkładkę miesięczną podwyższyć o dalszych jeszcze 50 groszy tak, by ona od 1. lipca b. r.

wynosiła 2·50 zł miesięcznie, czyli kwartalnie 7·50 zł. Podwyższenie to uzasadnił referent zwiększeniem się agend Towarzystwa i koniecznością przemiany „Łowca“ na dwutygodnik, co od długiego czasu wszak było życzeniem członków, a zwiąże ich z Towarzystwem jeszcze silniejszemi węzłami.

Przy punkcie 6-tym porządku dziennego udzielił Prezes głosu wiceprezesowi Sanderowi, który nawiązując do poruszonej już sprawy Towarzystwa Łowieckiego Zachodnio Małopolskiego, uzasadnił konieczność takiej zmiany statutu Towarzystwa, by na jej podstawie uzyskać możność stworzenia Oddziału Towarzystwa w Krakowie i postawił imieniem Wydziału wniosek, że art. 14. statutu Towarzystw a uzupełnia się ustępem trzecim, mającym brzmieć:

„Na obszarze określonym w art. 1-szym mogą być nadto tworzone oddziały Towarzystwa lub jego generalne delegatury, zaś na tym obszarze i poza nim, lecz w granicach państwa polskiego ekspozytury Towarzystwa.

Zakres działania tych oddziałów, delegatur i ekspozytur w granicach statutu Towarzystwa jakoteż ich organizację określa Walne Zgromadzenie Towarzystwa lub z jego każdoczesnego polecenia Wydział“.

Tak ten wniosek, jakoteż dalszy, że „Walne Zgromadzenie upoważnia Wydział do stworzenia oddziału Towarzystwa w Krakowie i do określenia jego zakresu działania oraz organizacji“ — uchwalono jednogłośnie.

Następnie przystąpiono do dokonania wyborów uzupełniających. Dr. Piechowski jako referent tej sprawy przedstawił imieniem Wydziału, że z mocy postanowień statutu i z tytułu starszeństwa gasną w b. r. mandaty członków Wydziału pp. Tomisława Jędrzejowicza, Witołda Kwiatkowskiego, gen. Walerego Marjańskiego i Stanisława Pieńczykowskiego oraz, że nadto w ostatnich dniach zgłosił swą rezygnację inż. Kazimierz Drapella, z powodu przesiedlenia się ze Lwowa. Referent zaproponował ponowny wybór pp. Jędrzejowicza, Marjańskiego i Pieńczykowskiego tudzież wybór Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego w miejsce Witołda Kwiatkowskiego, który z powodu zbyt odległego miejsca zamieszkania sprawami Towarzystwa zajmować się nie może i dr. Izydora Śnieszka w miejsce inż. Kazimierza Drapelli.

Wybór proponowanych przez referenta osób nastąpił jednomyślnie, poczem referent w dalszym ciągu przedstawił, że dokonać należy wyboru zastępców członków Wydziału, których mandaty wygasły, a to pp. Stanisława Jaśkiewicza i dr. Izydora Śnieszka, obecnie już zresztą wybranego członkiem Wydziału. Referent zaproponował ponowny wybór Stanisława Jaśkiewicza tudzież wybór inż. Marjana Jakubczyńskiego, gdy jednak inż. A. Ebenberger oznajmił, że mu inż. Jakubczyński oświadczył, iż z powodu nawału pracy zawodowej mandatu przyjąć nie może, Prezes zarządził 5 minutową przerwę po której dokonano jednomyślnie wyboru pp. Stanisława Jaśkiewicza oraz Józefa Jabłonowskiego.

Wobec tych wyników wyborów skład Wydziału na rok 1927/28 przedstawia się następująco:

Prezes: Juljusz hr. Bielski; wiceprezesi: Cyryl Czarkowski-Golejewski, Albert Mniszek i Alfred Sander; członkowie Wydziału: Włodzimierz hr. Dzieduszycki, inż. Adam Ebenberger, Władysław Garapich, Tomisław Jędrzejowicz, dr. Aleksander Małaczyński, gen. Walery Marjański, Edward Münter, Stanisław Pieńczykowski, Henryk Prek, dr. Izydor Śnieszek, Aleksander Ulm i dr. Witołd Ziembicki; zastępcy: Józef Jabłonowski, Stanisław Jaśkiewicz, Stanisław Kiełczewski, gen. Franciszek hr. Meraviglia, dr. Franciszek Piechowski i dr. Jerzy Rosinkiewicz.

Następnie zabrał głos wiceprezes Albert Mniszek i imieniem Komitetu Wystawy łowieckiej podziękował Prezesowi Towarzystwa za słowa uznania wyrażone w zagajeniu i ponownie w toku obrad i podniósł, że praca Komitetu nie byłaby uwieńczoną tym skutkiem, że się udało wystawę postawić na stopę wprost europejską, gdyby nie niezwykła ofiarność wystawców, którym się się wszystkim należy serdeczna podzięka, z którą jednak osobno należy się zwrócić do Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, który otworzył dla wystawy bogatą skarbnicę zbiorów Muzeum im. Dzieduszyckich i do Zdzisława hr. Tarnowskiego, który choć ciężko chory, wystawę licznemi i bogatemi uświetnił trofeami. Wniosek mowcy, by Walne Zgromadzenie poleciło Wydziałowi, by do Panów tych wysłał telegramy dziękczynne został poparty długotrwałymi oklaskami i uchwalony jednogłośnie.

Wiceprezes Sander oznajmił, że przed kilku dniami wpłynął do Wydziału obszernie motywowany wniosek długoletniego członka i zasłużonego delegata Hieronima hr. Tarnowskiego, aby Towarzystwo nagradzało odznakami honorowemi członków straży łowieckiej, którzy się odznaczyli w walce z kłusownictwem, a w uznaniu, że tego rodzaju odznaczenia będą zachętą dla straży łowieckiej, podał imieniem Wydziału następujący wniosek:

„Walne Zgromadzenie poleca Wydziałowi stworzenie odznaki honorowej dla członków straży łowieckiej, którzy przy tępieniu kłusownictwa okazali wielką czynność i odwagę tudzież byli w niebezpieczeństwie życia. Obmyślenie szczegółów tej sprawy porucza się Wydziałowi“. Wniosek uchwalono jednomyślnie.

Nawiązując do uchwalonego powyżej wniosku, delegat dr. Malsburg zawnioskował:

Wydział M. T. Ł. poczyni stosowne kroki celem stworzenia funduszów na nagrody pieniężne dla najgorliwszych strażników łowieckich lub jako wsparcie dla wdów i sierot po tragicznie w pełnieniu obowiązków zmarłych dozorcach łowieckich i ułoży statut, na mocy którego rozdzielać się będzie corocznie w czasie Walnego Zgromadzenia odpowiednio do funduszów i choćby skromne kwoty.

W odpowiedzi wiceprezes Sander wyjaśnił, iż jakkolwiek przynać trzeba, że myśl wnioskodawcy jest dobrą, gdyż zapewnienie egzystencji w razie kalectwa strażnikom lub zapewnienie jej ich wdowom lub dzieciom w razie zabójstwa przez kłusownika byłoby niewątpliwie silnym bodźcem dla straży do walki z kłusownictwem, to jednak żą-

danie takie postawione w formie imperatywu nie byłoby wykonalnem, gdyż Towarzystwo nie posiada środków, by tę rzecz w czyn wprowadzić, choćby w skromnej mierze. Walne Zgromadzenie przyjęło wniosek dr. Malsburga tylko we formie dezyderatu i jako apel do myśliwych, aby przedewszystkiem każdy w podobnych wypadkach był hojny dla swej własnej straży, a powtóre, aby może bardziej zamożni zechcieli restytuować podobne fundacje, jakie przed wojną rzeczywiście już istniały.

Zabrał następnie głos obecny na Walnem Zgromadzeniu gen. Tadeusz Rozwadowski i podziękował za telegram, który w czasie zeszłorocznych uroczystości jubileuszowych otrzymał od Myślistwa Małopolskiego, na który w ówczesnych warunkach nie było mu danem dać odpowiedź.

Prezes w serdecznych słowach, a Zgromadzeni gromkim oklaskiem powitali Towarzysza Generała w swem gronie.

Nawiązując do faktu, że gen. Rozwadowski niedawno do Lwowa zjechawszy, nie zaniedbał jawić się na Walnem Zgromadzeniu podniósł Prezes iż snać i te ściśle statutowe zebrania myśliwstwa Małopolski mają jednak, wobec naprawdę wiernych naszych Towarzyszy, dużą siłę przyciągającą, bo oto inny członek Towarzystwa Michał Moysa, który dopiero co przebył bardzo poważną operację, oznajmił listownie swój żal, że w Walnem Zebraniu członków nie może wziąć udziału.

Pan Władysław Biesiadecki w dłuższem przemówieniu żalił się na stosunki panujące w niektórych Towarzystwach myśliwskich, przytaczał przykłady nieetycznych pojęć i zachowania się względem sąsiadów i zwierzyny, tudzież częstych wypadków nieostrożnego obchodzenia się z bronią i wyraził przypuszczenie, że stosunki te uległyby może poprawie, gdyby Wydział opracował i ogłosił wzorowy regulamin dla Kółek myśliwskich. Na to odpowiedział Prezes, że Wydział i od tej pracy się nie usunie, jeżeli jej potrzeba zajdzie i jeżeli go wspierać będzie nadzieja, że praca taka będzie choć w części skuteczną dla usunięcia tych niedomagań i wezwał mowcę, by swe uwagi zechciał ustalić na piśmie i Wydziałowi do rozważenia podał, ale też przypomniał, że przecie takie regulaminy istnieją w każdem prawie Towarzystwie myśliwskiem i sprawy te zwykle wyczerpująco omawiają, a chodziłoby właściwie tylko o to, by ich członkowie etykę myśliwską chcieli przestrzegać nie tyle może dlatego, że taki lub inny przepis znajdą w regulaminie, lecz z poczucia im wrodzonego lub nabytego z nauki i przykładów u prawdziwych myśliwych.

Delegat Szczurkiewicz był zdania, że czas ochronny dla zajęcy powinien trwać do 31. października i apelował do Wydziału, aby się postarał, by w nowej ustawie łowieckiej do tego czasu czas ochronny przedłużono.

Na to odpowiedział wiceprezes Sander, iż podobny postulat w memorjale swym skierowanym do Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych postawiła Państwowa Komisja ochrony przyrody, żądając nadto zakończenia polowania na zające już dnia 15. stycznia. Mowca miał sposobność czytać uwagi P. K. O. P. względnie jej Kuratorjum lwowskiego tudzież na zaproszenie z tej strony na memorjał ten poczynił swoje własne uwagi, w których też popierał zdanie, że czas ochronny w jesieni powinien być przedłużony przynajmniej do 15. października, a to dlatego, by odebrać pseudo-myśliwym możność strzelania zajęcy w kopnie lub z bardzo bliskiej podrywki, w owej porze roku, kiedy zając śpi twardo w redlinach kartofli, buraków lub zagonach kapusty. Podniósł przytem, że ów memorjał P. K. O. P. nacechowany jest wielką przychylnością dla łowiectwa jako dla poważnej gałęzi kultury, tak, że na uwagi w nim zawarte, choć one napisane zostały podobno przez niemyśliwego, można się zupełnie godzić i należałoby chyba życzyć sobie, by i czynniki rządowe w tej sprawie decydujące, zechciały niektóre postulaty traktować tak, jak je podniosła owa Komisja, a także Wydział naszego Towarzystwa w swym, Ministerstwu przedłożonym, memorjale.

Generał Marjański podniósł, że specjalna komisja ministerjalna postawiła jako zasadę, że wszelka broń typu używanego przez wojsko nasze jest własnością Państwa, a to nawet wtedy, gdy broń ta jest przerobiona na myśliwską, zatem dla wojska nie przydatna i mimo zupełnie legalnego, nawet przedwojennego, tytułu jej nabycia. Byłoby wskazanem, by przez odpowiednie czynniki tę sprawę wyjaśnić i żądać jej załatwienia w sposób zgodny z pojęciem prywatnej własności, opartem na kodeksie cywilnym.

Inż. Ebenberger wyjaśnił, na jakich zasadach odbywać się ma premjowe strzelanie, urządzone przez Komitet Ogólno - Polskiej Wystawy Sportowej oraz dlaczego Wydział wstrzymał się z urządzeniem tradycyjnego strzelania pod własnym patronatem, tudzież oznajmił, że Wydział był i jest w możności i to tradycyjne strzelanie M. T. Ł. jeszcze w bieżącym roku przeprowadzić, gdyby takie życzenie objawiło to Walne Zgromadzenie.

Strzelanie takie możnaby urządzić w pierwszej połowie września t. j. w czasie Targów Wschodnich, a przed wyjazdem myśliwych na rykowisko.

Żadnego życzenia w tym kierunku nie objawiono.

Prezes, zamykając o godzinie 12·30 Obrady Walnego Zgromadzenia, przypomniał jeszcze, że jakkolwiek obowiązująca u nas jeszcze ustawa łowiecka zezwala strzelać ptactwo wodne już 16. czerwca, to jednak Wydział już oddawna stanął na tem stanowisku, że ten termin jest przedwczesny i że nie należy tak tego ptactwa jak i błotnego strzelać przed 15. lipca. Tak samo sprawę reguluje projekt nowej ustawy łowieckiej.

---

**Na Wystawie Łow. przepadła para rożków sarnich, własność Arcyksięcia Karola Olbrachta w Żywcu. Ponieważ przypuszczalnie rożki te zostały przez pomyłkę zapakowane do skrzynki innego Wystawcy, upraszamy uprzejmie p. p. Wystawców w razie znalezienia o odesłanie ich pod adresem Arcyksięcia i uwiadomienie Biura M. T. Ł.**

**Rożki te noszą napis „Lipowa, Skrzyczny 26/VII. 1914“.**

*Komitet Wystawowy.*

---

# WYSTAWA ŁOWIECKA.

## PREMJOWANIE OKAZÓW.

### I. Za wieńce jeleni karpackich otrzymali:

*Wielką nagrodę* za najpiękniejszy wieniec: Adam hr. Zamoyski za nieregularnego 18-aka, ubitego w r. 1926 w Sołotwinie Mizuńskiej przez Leona hr. Żołtowskiego.

*Medale złote:* Adam hr. Zamoyski za tenże sam wieniec, Baron H. Groedel za 16-aka ubitego w Skolem przez p. Sarkotić, Aleksander Berwid za nieregularnego 14-aka, ubitego w Wełdzirzu i Juljusz hr. Bielski za nieregularnego 14-aka ubitego w r. 1925 w Worochcie.

*Medale srebrne:* Roman hr. Potocki za nieregularnego 16-aka ubitego w Wełdzirzu, Aleksander Berwid za niereg. 16-aka ubitego w Skolem, Zdzisław hr. Tarnowski za 14-aka ubitego w Jasieniu, Jan Zlamal za 22-aka ubitego w Wełdzirzu i Aleksander Berwid za 18-aka ubitego w Wełdzirzu.

*Medale bronzowe:* H. Br. Groedel za 12-aka i 16-aka ubite w Skolem (Zaticzny). Al. Berwid za 14-aka ubitego w Spasie, Jan br. Goetz - Okocimski za 12-aka ubitego w Dorze, Jan Marcinków za 14-aka ubitego w Mizuniu, Władysław hr. Zamoyski za 12-aka ubitego w Polanicy.

*Listy pochwalne:* Prof. Adam Sołowij za 12-aka ubitego w Perehińsku, Juljusz hr. Bielski za niereg. 14-aka ubitego w Krasnej i za 20-aka ubitego w Lisowicach, Paweł ks. Sapieha za 12-aka ubitego w Perehińsku, Ludwik hr. Mycielski za niereg 16-aka ubitego w Jasieniu, Jan br. Goetz Okocimski za dwa 14-aki ubite w Delatynie, prof. Adam Sołowij za 12-aka ubitego w Perehińsku, Jan Zlamal za 14-aka rozdartego przez wilki w Wełdzirzu, Włodzimierz Barański za 14-aka ubitego w Wełdzirzu, Edward Münter za 12-aka ubitego w Skolem, Cyryl Czarkowski-Golejewski za 16-aka ubitego w Perehińsku, Henryk Prek za 14-aka ubitego w Zielenicy, Jerzy hr. Potocki za 16-aka ubitego w Wełdzirzu.

### II. Za kolekcje wieńców jeleni karpackich:

*Medal złoty:* Aleksander Berwid.

*Medal srebrny:* H. br. Groedel.

*Medal bronzowy:* Zdzisław hr. Tarnowski.

*Listy pochwalne:* Jan br. Goetz-Okocimski i Włodzimierz Barański.

### III. Za kolekcję zrzutów wieńców jeleni karpackich:

*Medal złoty:* Jan Zlamal.

### IV. Za wieńce jeleni nizinnych:

*Medal złoty:* Zdzisław hr. Tarnowski za 14-aka ubitego w Dzikowie.

*Medale srebrne:* Zdzisław hr. Tarnowski za 2 wieńce (Dzików).

*Medale bronzowe:* Zdzisław hr. Tarnowski (Dzików) i Stanisław Lilpop (Węgrzynowice, Ziemia Piotrkowska).

### V. Za kolekcję wieńców jeleni nizinnych:

*Medal złoty:* Zdzisław hr. Tarnowski.

### VI. Za łopaty łosi:

*Medal złoty:* Władysław Tyszkiewicz.

*Medal srebrny:* Stanisław Lilpop.

### VII. Za rożki sarnie:

*Medale złote otrzymali:* Konrad Małaczyński (Brzeżany), Leon Kiszakiewicz za 2 rogacze (Iskań i Łopusznica).

*Medale srebrne:* Leon Kiszakiewicz za 3 rogacze (Łysowa, Kropiwnik i Bachórz), Stanisław Kumor (Turza wielka) i Władysław Garapich (Gumniska).

*Medale bronzowe:* Margr. Aleksander Wielopolski za 2 rogacze (Książ wielki i Chroberz), Włodzimierz Barański (Łukawica górna), Henryk Prek (Podmichale), Andrzej ks. Lubomirski (Białoboki).

*Listy pochwalne:* Inż. Lenartowicz (Turza wielka, ubity przez kłusownika), Roman hr. Potocki (Bostyń Polesie), prof. Henryk Halban (Miżyniec), Jan hr. Siemieński (Monastyrz), margr. A. Wielopolski (Chroberz), i prof. Rudolf Wacek (Busk).

### VIII. Za kolekcje rożków sarnich:

*Nagrodę honorową:* Leon Kiszakiewicz.

*Medale złote:* Margr. A. Wielopolski, dr. Alex. Ruczka.

*Medale srebrne:* Alfred hr. Potocki, Jerzy ks. Lubomirski i Hieronim hr. Tarnowski.

*Medale bronzowe:* Antoni br. Goetz - Okocimski, Andrzej ks. Lubomirski i Knieja Rozhurcze-Łukawica.

*Listy pochwalne:* Arcyksiążę Karol Olbracht, Gustaw Müller, K. Godzimirski (Poznań) i kpt. Gołuński (Pomorze).

### IX. Za rożki sarnie nieregularne:

*Medal złoty:* Artur Groetschel.

*Medale srebrne:* Br. Groedel, Włodz. hr. Dzieduszycki.

*Medal bronzowy:* Leon Kiszakiewicz.

### X. Za kły dzicze:

*Medal złoty:* Władysław Rozwadowski (Dołpotów).

*Medale srebrne:* Wałukiewicz, Juljusz hr. Bielski.

*Medale bronzowe:* Ordynat Cyryl Czarkowski-Golejewski, Juljusz hr. Bielski (2 pary).

*Listy pochwalne:* Dr. Henryk Malsburg, Józef Jabłonowski, Edward Münter, Konrad Małaczyński, Jan Zlamal i Stanisław Orski.

### XI. Za kolekcje kłów dziczych:

*Medal złoty:* Józef Jabłonowski.

*Medal srebrny:* Benedykt hr. Tyszkiewicz.

*Medal bronzowy:* Jerzy hr. Potocki, Albert Mniszek.

*Listy pochwalne:* Henryk Prek, Włodzimierz Barański.

### XII. Za niedźwiedzie:

*Medal złoty:* Dr. Władysław Burzyński.

*Medal srebrny:* Adam hr. Zamoyski.

*Medale bronzowe:* Prof. Adam Sołowij, Ludomir Cieński.

*Listy pochwalne:* Stanisław Kiełczewski, Ludwik hr. Mycielski.

### XIII. Za łby dzicze:

*Medal złoty:* Juljusz hr. Bielski.

*Medal srebrny:* Henryk Weychert.

*Medal bronzowy:* Stanisław Jaśkiewicz.

### XIV. Za rysie:

*Medal złoty:* Jan br. Goetz-Okocimski.

*Medal srebrny:* Leszek Grabowski.

*Medal bronzowy:* H. br. Groedel.

*List pochwalny:* Juljusz hr. Bielski.

### XV. Za ogólne kolekcje okazów zwierzyny:

*Medale złote:* Zdzisław hr. Tarnowski, Jan i Antoni br. Goetz-Okocimscy, Adam hr. Zamoyski.

*Medale srebrne:* H. br. Groedel, Włodzimierz Barański (za grupę Łukawica-Rozhurcze).

*Medale brcnzowe:* Paweł ks. Sapieha, Włodzimierz Barański (za grupę własną), Jerzy Koszarski, Stanisław Orski i Stanisław Kiełczewski.

*List pochwalny:* Prof. Rudolf Wacek.

### XVI. Za kolekcje okazów egzotycznych:

*Medale złote:* Jerzy hr. Wodzicki, Alfred i Jerzy hr. Potoccy.

*Medale srebrne:* Roman hr. Potocki, Adam hr. Zamoyski. Nadto *medale srebrne:* Dr. Zaborowski, za czaszkę bawoła; Tadeusz Halpert, za antylopę Impallah; Władysław Przybylski, za czaszkę barana górskiego (Ovis Poli); Jerzy hr. Wodzicki, za łeb bawoła.

*Nadto przyznano medal złoty:* H. br. Groedlowi za kolekcję skór: niedźwiedzi, rysiów i wilków.

*Listy pochwalne:* Andrzejowi ks. Lubomirskiemu za zbiór kamyczków z głuszców i cietrzewi.

Stanisławowi Lilpopowi za tablicę poglądową z 12. parami rożków sarnich.

Firmie Franciszek Kalkus we Lwowie, za spreparowane przez nią okazy.

* * *

Wystawiono ogółem: Wieńców jeleni 156, łopat łosich 13, rożków sarnich przeszło 600 par, łbów dziczych 16, kłów dziczych 120 par, niedźwiedzi 17, rysiów 20, wilków 32, żbików 8, egzotycznych okazów 74.



## WYSTAWA KSIĄŻKI ŁOWIECKIEJ.

Komitet zastanawiał się pierwotnie nad tem, jaki zakres należy wyznaczyć temu działowi Wystawy łowieckiej. Można go było pojąć bardzo szeroko i urządzić wystawę piśmiennictwa łowieckiego, sięgającą najdawniejszych czasów. Od takiego zamiaru jednak, odrazu odstąpiono. Krótki okres wystawy; wielkie trudności, któreby się nastręczały w zestawieniu olbrzymiego materjału, jaki Polska posiada w tym przedmiocie, wielka odpowiedzialność za całość i bezpieczeństwo pomników literatury łowieckiej; dalej sam charakter tegorocznej Wystawy łowieckiej, urządzonej okazyjnie obok Wystawy sportowej, a zatem nie rozporządzającej dostateczną ilością miejsca i ograniczającej się dlatego głównie do trofeów łowieckich, — wszystko to były powody, dla których zaniechano retrospektywnej wystawy piśmiennictwa, natomiast postanowiono dać przegląd nowoczesnej twórczości literackiej i naukowej, czyli urządzić wystawę bieżącej książki łowieckiej i bieżących czasopism. Myśl tę urzeczywistniono, urządzając ten dział na kształt księgarni, tak, aby zwiedzający Wystawę łowiecką mieli możność zaopatrzyć się na miejscu w wydawnictwa łowieckie, według upodobania. „Księgarnia łowiecka“ została pomieszczona u wejścia do pawilonu łowieckiego („Pałac Sztuki“), a mianowicie w wielkim jego westibulu, odpowiednio przystrojonym zielenią, kwiatami i kilimami. Dla łatwiejszego przeglądu nagromadzonych wydawnictw, wydrukowano specjalny katalog, wykonany ozdobnie u Anczyca w Krakowie. Obejmuje on 55 pozycji, w tem 52 książek i 3 czasopisma, to jest wszystko, co obecnie znajduje się w handlu księgarskim na obszarze Państwa polskiego. Na karcie tytułowej katalogu widnieje jako winieta, ów przepyszny rysunek Henryka Weyssenhoffa, przedstawiający wyżła, płynącego po ubitą kaczkę, a wyjęty z Józefa Weyssenhoffa „Sobola i panny“. Ozdobę katalogu stanowią nadto: rysunek, przedstawiający jarząbka, wyjęty z monografji Mniszka i reprodukcja karty tytułowej z książki Pisulińskiego p. t. „Szlakiem słonia afrykańskiego“.

Wobec tego, że katalog wystawowy, stanowi niejako bibljografję powojennej literatury łowieckiej, — z dodatkiem niektórych dzieł dawniejszych wprawdzie, ale jeszcze w handlu księgarskim istniejących — uważamy za wskazane powtórzyć tu treść jego w całości:

C. C. G. *Wspomnienia z rykowisk.* Lwów. Nakład własny 1926. . . . . . . . . . . Zł. 6.—
CZERNIEJEWSKI WŁ. *W puszczach i stepach.* Bibl. Przygód myśliwskich. Warszawa. Wende i Ska. . „ —95
DARZ-BÓR. *Notatnik kalendarzowy* dla leśników i myśliwych na rok 1927. Poznań. Nakład „Rynku drzewnego“ i „Przeglądu leśniczego“ . . . . „ 4·25
DYAKOWSKI B. *O dawnych łowach* i dawnej zwierzynie. Warszawa. Arct. 1925. . . . . . . . „ 7·50
EJSMOND JULJAN. *Bajki.* Warszawa. 1927. Nakład własny „ 5·—
— *Nosił wilk razy kilka.* Warszawa. 1926. Bibljoteka dzieł wyborowych . . . . . . . . „ 2·20
— *Wielkie łowy królów polskich.* Warszawa. Wyd. „Rój“ „ —·30
— *Wspomnienia myśliwskie.* Warszawa. Bibljoteka dzieł wyborowych . . . . . . . „ 2·20
— *Zabobony myśliwskie.* Warszawa. Wyd. „Rój“. . „ 0·30
— *Sztuka wymyślania* Warszawa. Wyd. „Rój.“ . . „ 4·80
GRĄBCZEWSKI BR. Podróże: I. *Kaszgarja* . . . „ 15·—
— Podróże. II. *Przez Pamiry i Hindukusz* . . . „ 12·—
— Podróże. III. *W pustyniach Raskemu i Tybetu* . „ 15·— Warszawa. Gebethner i Wolff.
— *Wspomnienia łowieckie.* Warszawa. Gebethner i Wolff . . . . . . . . . . . „ 4·—
GÜRTLER W.*) *Nasze skrzydlate drapieżniki.* Bibljoteka myśliwska „Przeglądu myśliwskiego i Łowiectwa Polskiego“ Warszawa. 1915. Perzyński . . . „ 2.50
JANTA-POŁCZYŃSKI WŁ. *Estetyka łowiectwa.* Poznań. 1923. Nakład „Łowiectwa Polskiego“ Warszawa. Szpitalna 12. . . . . . . . . . „ 1·40
KOBYLAŃSKI J. W. *Kłusownik.* Przemyśl. 1927. Nakład własny. Nowość . . . . . . . „ 1·—
KORSAK WŁODZIMIERZ. *Cietrzew.* Bibljoteka myśliwska. Warszawa. 1925. Perzyński . . . . . . „ 2·50
— *Ku indyjskiej rubieży.* Poznań. Księgarnia św. Wojciecha . . . . . . . . . . . „ 2·70
— *Na tropie przyrody.* Poznań. 1922. Księgarnia św. Wojciecha . . . . . . . . . . . „ 4·20
— *Pieśń puszczy.* Warszawa. 1925. Perzyński . . „ 7.50
— *Rok myśliwego.* Poznań. 1922. Nakład księżnicy Niemierkiewicza. Na wyczerpaniu . . . . „ 15.—
— *„Venator“.* Biblioteka myśliwska „Przeglądu myśliwskiego i Łowiectwa Polskiego“. Warszawa. 1924. Perzyński . . . . . . . . . . „ 2·50
— *Z polskiej kniei.* (album) 12 rys. Warszawa. 1927. Gebethner i Wolff . . . . . . . . „ 6·—
KRASIŃSKI EDW. *Obrazki łowieckie.* Warszawa. 1927. Hoesick . . . . . . . . . . . „ 3·—
KRAWCZYŃSKI WIESŁAW. *Łowiectwo.* Warszawa. Gebethner i Wolff . . . . . . . . . „ 17·—
LISOWICE. *Kronik tom III.* Lwów. 1921. Nakład własny. Na składzie w „Łowcu“. Lwów. Osssolińskich 11. „ 5·—
MAŁACZYŃSKI M. *Słownik leśniczy.* Lwów. 1923. Nakład Wydawnictwa Słownika Leśniczego. Sadownicka 73. cz. I. i II. . . . . . . . . . . „ 10·—
MARJAŃSKI W. *Sport strzelecki i jego trening.* Warszawa. 1926. Związek Strzelecki . . . . . . „ 3·—
MIGDAŁ S. i GROCHOWSKI T. *Bibliografja leśna i łowiecka.* Cz. I. leśna. Nowy Sącz. 1926 . . . „ 2·20
MNISZEK ALBERT. *Jarząbek.* Lwów. 1925. Nakład Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego. Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Syna we Lwowie. . „ 3·—
NIEDBAŁ KS. LUDWIK. *Wacho.* Poznań. 1925. Księgarnia św. Wojciecha . . . . . . . . „ 6·—
— *Słownik pol.-niem. gwary myśliwskiej.* Poznań. 1927. Nakład własny (nowe wydanie w druku)
— *Z łowisk wielkopolskich.* Poznań. 1923. Księg. św. Wojciecha . . . . . . . . . . . „ 7·50
NIEZABITOWSKI PROF. EDWARD. *Postacie żywych zwierząt.* Zeszyt I. Poznań. Księgarnia św. Wojciecha „ 5·—
ORSKI ST. W. *A było to wczas rano.* Lwów. 1927. Zakład Narodowy im. Ossolińskich . . . . „ 6·—
PISULIŃSKI ANTONI. *Szlakiem słonia afrykańskiego.* Lwów. 1926. Książnica-Atlas brosz. zł. 5·50, karton „ 7·—

*) Gürtler W. Obrazki myśliwskie. Lwów 1917. Macierz Polska. (Na zupełnem wyczerpaniu).

PODRĘCZNIK dla zbierania i konserwowania zwierząt. Warszawa. 1924. Wydawnictwo Pol. Muz. Przyrod., zesz. VII. . . . . . . . . . . „ 2·—
ROSTAFIŃSKI JÓZEF. *O myślistwie, koniach i psach łowczych.* Kraków. 1914. Akademja Umiejętności . Zł. 6·—
SŁOWNIK LEŚNICZY. (vide Małaczyński) . . . „ 10·—
SPAUSTA WŁADYSŁAW. *Na tropach.* Lwów. 1896. Gubrynowicz i Syn. **Reszta nakładu!** . . . . „ 12.—
SZCZEPKOWSKI JAN. *Władcy kniei.* Poznań. 1925. Księgarnia św. Wojciecha . . . . . . „ 3·60
SZTOLCMAN JAN. *Łowiectwo.* Warszawa. 1920. Arct . „ 3·—
— *Żubr.* Warszawa. 1926. Nakład Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Nowy Świat 35 . . . . . . . . . . . „ 3·30
ŚWIĘTORZECKI BOLESŁAW. *Głuszec.* Bibljoteka myśliwska „Przeglądu myśliwskiego i Łowiectwa Polskiego“ Warszawa. 1925. Perzyński . . . „ 2·—
— *Wilk.* Bibljoteka myśliwska „Przeglądu myśliwskiego i Łowiectwa Polskiego“. Warszawa. 1926. Perzyński „ 3·—
WEYSSENHOFF JÓZEF. *Soból i panna.* Cykl myśliwski. Lwów. 1913. Gubrynowicz i Syn. **Reszta nakładu ozdobnego.** . . . . . . „ 80·—
WODZICKI HR. KAZIMIERZ. *Zapiski ornitologiczne VII. KRUK.* Lwów. 1927. Gubrynowicz i Syn. **Wydano z okazji Wystawy Łowieckiej** . . . . „ 4·50
— *Zapiski ornitologiczne VIII. SKOWRONEK.* Lwów. 1882. Gubrynowicz i Syn. Reszta nakładu . . „ 2·40
WRÓBLEWSKI KONRAD. *Żubr puszczy Białowieskiej.* Poznań. 1927. Wydawnictwo Polskie. . . „ 15·—
ZABOROWSKI ST. *W sercu kniei.* Bibljoteka przygód myśliwskich. Wende i Ska . . . . . . „ —·95
ZARUBIN K. *Krótki podręcznik tresury psa myśliwskiego.* Tłum. A. Gaponow. Poznań. 1926 . . . . „ 2·30
ZIEMBICKI WITOŁD. *Jan Sobieski jako myśliwy.* Lwów. 1926. Uzupełnione indeksem i dedykacją osobne odbicie z „Łowca“ . . . . . . . „ 1·80

Z czasopism figurowały na wystawie wydawnictwa trzech głównych dzielnic Rzeczypospolitej, a więc:

1.) „Łowiec“, miesięcznik, organ M. T. Ł. (Lwów).

2.) „Łowiec Polski“ dwutygodnik, organ Centralnego Zw. Polsk. Stow. Łow. (Warszawa).

3.) „Przegląd Leśniczy“ (Poznań), miesięcznik, prowadzący stale obok leśniczego także dział łowiecki. Redakcja „Przeglądu Leśniczego“ prócz większej ilości okazowych zeszytów swego pisma, nadesłała do dyspozycji Komitetu i do rozdania pomiędzy zwiedzających Wystawę 100 egzemplarzy notatnika kalendarzowego dla leśników i myśliwych, p. t. „Darz-Bór“, którego cena w handlu wynosi 4 zł. 25 gr.

Już w czasie Wystawy dział książek wzbogacił się o następujące nowe wydawnictwa:

1.) Jerzy hr. Potocki: Wspomnienia myśliwskie z Indji*)

2.) Witołd Ziembicki: Bibljografja prac Kazimierza hr. Wodzickiego, jako osobne odbicie z czerwcowego zeszytu „Łowca“,

3.) Giżycki: Polowania egzotyczne. Lwów 1927. Ossolin.

Poza katalogiem pomieszczono wreszcie cały szereg dzieł okazyjnych, przeważnie rzadkich i poszukiwanych, oferowanych jużto przez antykwarzy, jużto przez osoby prywatne.

Dział książkowy był przeglądem wielkiej ruchliwości naukowej i literackiej, jaka po wojnie objawia się w piśmiennictwie łowieckiem. O nowościach, pojawiających się na tem polu są Czytelnicy „Łowca“ stale informowani w rubryce p. t. „Notatki bibljograficzne“. Dopiero jednak wystawa, przez zgromadzenie wszystkiego, co się u nas drukuje w tym zakresie, dała zwiedzającym pogląd właściwy i wykazała, że dorobek nasz jest imponujący i nietylko nie ustępuje dzisiejszej

*) Bliższe szczegóły zob. w rubryce „Notatki bibljograficzne“.

literaturze zagranicznej, ale, co śmiało rzec można, przewyższa ją znakomicie.

Jak już notowaliśmy w „Łowcu“ Nr. 6., został z okazji Wystawy wydany „**Kruk**“ Wodzickiego. On też stanowił pewnego rodzaju „*clou*“ działu książkowego. Dla zwrócenia większej uwagi na tę niezrównaną monografję wielkiego polskiego ornitologa ustawiono pośrodku lady księgarskiej okaz wypchanego kruka, udzielonego na ten cel przez Zarząd Muzeum Dzieduszyckich, kruka olbrzymich rozmiarów — jednego z tych, jakie widywał jeszcze Kazimierz Wodzicki — ten zaś kruk trzymał w potężnym dziobie, na biało-czerwonej wstążeczce zawieszony, egzemplarz dziełka, swemu gatunkowi poświęconego. Dokoła ułożono stosy niepokaźnej, jak wszystkie „Zapiski“ Wodzickiego, szarej książeczki.

Wielkiem powodzeniem cieszyły się nadto wśród kupujących: C. C. G. „Wspomnienia z rykowisk, Orskiego „A było to wczas rano“, Sztolcmana „Żubr“, Edwarda hr. Krasińskiego „Obrazki łowieckie“, Jerzego hr. Potockiego „Wspomnienia myśliwskie z Indji“. Pisulińskiego „Szlakiem słonia afrykańskiego“, Ejsmonda „Bajki“, Mniszka „Jarząbek“ i w. i.

Ci zaś, którzy nie wiedzieli, że istnieje jeszcze w handlu Spausty „Na tropach“, zaopatrywali się skwapliwie w to nieocenione dzieło. Jako reszta nakładu księgarskiego pojawiło się też kilka egzemplarzy wspaniałego, ozdobnego wydania Weyssenhoffa „Sobola i panny“.

Mamy wrażenie, że podwójny cel księgarskiej wystawy książki, t. j. po pierwsze: umożliwienie wyboru i nabycia, a powtóre: propaganda literatury łowieckiej i uświadomienie ogółu o naszej intenzywnej produkcji intelektualnej i wydawniczej na tem polu, — został w zupełności osiągnięty. *W. Z.*



# Otwarcie I. Wystawy Sportowej we Lwowie.

Dnia 3 czerwca br. o godz. 12 w południe w myśl programu, odbyło się we Lwowie otwarcie Wystawy Sportowej na Targach Wschodnich. Święto tó stało się poważną manifestacją polską i państwową.

Przed godziną 12 około pawilonu Sztuki na Targach Wschodnich zgromadzili się przedstawiciele Władz miasta i społeczeństwa z prez. Neumanem i wiceprez. Stahlem na czele. O godz. 12 w południe nadjechał minister spraw wewn. Składkowski w towarzystwie woj. Garapicha.

U wejścia do pawilonu wystawy łowieckiej przemówił wiceprez. Stahl imieniem miasta i komitetu wystawowego.

Następnie przemówił płk. Chłapowski Konstanty:

„Panie Ministrze, Panie Prezydencie Miasta, Szanowni Państwo!

Jako wysłannicy Związku Oficerów Rezerwy Ziem Zachodnich z siedzibą w Poznaniu i Wielkopolskiego Związku Myśliwych, składamy Wam Bracia Małopolanie w dniu dzisiejszym otwarcia Pierwszej Ogólnopolskiej Wystawy Sportowej wyrazy hołdu, przywiązania i pozdrowienia naszych Kresów Zachodnich.

Dwojakie uczucia ogarniają serca nasze w dniu dzisiejszym.

Pierwsze uczucie to duma narodowa, która rozpiera dzisiaj serca na widok tej Pierwszej Wystawy Sportowej, tutaj w grodzie starożytnego Lwowa, tej drugiej polskiej Częstochowy, tego miasta kresowego tak bardzo i szczególnie nam Wielkopolanom drogiego, a którego gorącą miłość przypieczętowały nasze drużyny wielkopolskie pod dowództwem gen. Konarzewskiego.

A drugie uczucie to głęboka radość, którą przepełnione są serca nasze jako myśliwych i łowców na widok wspaniałego i imponującego dzieła, które stworzyło nam zasłużone i tradycyj pełne Małopolskie Towarzystwo Łowieckie.

Kiedy wczoraj po raz pierwszy ujrzałem ten zbiór iście królewskich trofeów myśliwskich Karpat i kniej małopolskich, mimowoli przyszły mi na myśl słowa wieszcza: „A teraz czytelniku uklęknij lub zdejm conajmniej kapelusz, gdyż zaczynam mówić o łowiectwie polskiem“.

Kochani Koledzy Małopolski z pod znaku św. Huberta:

Przybywamy do Was z prawdziwą szczerą radością, aby Wam wyrazić zapewnienie, że zielone nasze drużyny i łowiska naszych Kresów Zachodnich tak obfitujące we wszelkiego rodzaju zwierza, biorą najszczerszy udział w Waszych dzisiejszych godach św. Huberta.

Cześć i chwała Małopolskiemu Towarzystwu Łowieckiemu, cześć jego zasłużonym senjorom, cześć i pozdrowienia Towarzystwu Małopolskiemu“.

Słowa rodaka tak drogiej naszemu sercu dzielnicy Wielkopolskiej licznie zebrana publiczność przyjęła burzą oklasków.

Przemówienie p. płk Chłapowskiego notujemy z tem większą radością, że — jak się z prywatnej rozmowy dowiadujemy. — nieżyczliwe stanowisko p. Janty Połczyńskiego wobec wystawy lwowskiej jest na terenie Poznańskiego odosobnione.

**Otwarcia Wystawy dokonał min. Składkowski** który porzedził je następującem przemówioniem:

„Tężyzna ducha i ciała Polski uwarunkowana jest tężyzną poszególnych jej środowisk. Środowiska albo tworzą tężyznę same albo ją chłoną skądinąd. Skupieniem, które promieniuje inicjatywą jest Lwów, miasto o sercu i pazurach lwa. W przeświadczeniu, że wystawa niniejsza przyczyni się do tężyzny całej Rzplitej — otwieram ją“.

Następnie p. minister zwiedził wystawę łowiecką, oraz inne pawilony. Szczegółowe sprawozdanie pozostawiamy na później. Dziś tylko podkreślamy, że wystawa łowiecka była wprost imponującą.

# Międzynarodowe Zawody Strzeleckie.

Dnia 9. i 10. czerwca b. r. odbyły się we Lwowie Międzynarodowe Zawody Strzeleckie, których wynik w osobnem zestawieniu podajemy.

Zawody te zorganizowane na wielką skalę i obliczone na poważną ilość strzelców, pod względem frekwencji nie dopisały. Przedewszystkiem drużyny zagraniczne, które zgłosiły swój współudział, a więc Czeci, Austrjacy, Węgrzy i Rumuni, w ostatniej chwili odmówiły, względnie, z przyczyn od nich niezależnych, nie mogły wziąć udziału. Liczba strzelców krajowych również była bardzo skromna, co jednak przypisać należy nieszczęśliwemu zbiegowi okoliczności, gdyż bezpośrednio przedtem odbywały się Narodowe Zawody w Toruniu, a potem elita strzelców polskich wyjechała do Rzymu. Brak czasu oraz połączone z tego rodzaju imprezami wydatki, uniemożliwiły wielu zawodnikom przybycie do Lwowa. Nadto, o ile się dowiadujemy, strzelcy polscy zgubili po drodze broń konkursową, która utknęła gdzieś w Wiedniu, tak, że tylko ci stawali, którzy albo w Rzymie nie byli, lub też rozporządzali bronią zapasową, pozostawioną w kraju. Wkońcu kolidowało z zawodami strzeleckiemi mnóstwo imprez sportowych, jak pokazy obrony Lwowa, zawody lekko-atletyczne i t. p., które rozpraszały uwagę i zpowszedniły tę czysto sportową imprezę.

O ile Komitetowi wiadomo, żadne skargi co do samej organizacji zawodów nie wpłynęły, każdy strzelec mógł odbyć swoje strzelanie w spokoju, a śmiało rzec można, że i przy kilkakrotnie większej liczbie zawodników nie byłoby powodu do śpieszenia się, jak to miało miejsce w Toruniu. Z prawdziwym żalem musimy jednak zaznaczyć, że wiele towarzystw sportowych i organizacji strzeleckich nie wysłało zawodników, choć były po temu wszelkie warunki. Odnosi się to zwłaszcza do organizacji „Strzelca“, który nie przysłał zawodników, nie wydelegował obiecanych pomocników oraz delegatów na samo strzelanie i wogóle nie zainteresował się tą imprezą.

Przechodząc do samych strzelań, możemy zauważyć, że rezultaty byłyby lepsze, gdyby nie fatalna wichura, która zwłaszcza w pierwszym dniu uniemożliwiła precyzyjne strzelanie. Stąd rezultaty zwłaszcza przy strzelaniu eliminacyjnem były dość liche, tak że Komitet był zmuszony obniżyć wymagane minimum z 60 na 50 punktów, na 100 możliwych.

Przy strzelaniu o mistrzostwo Lwowa z broni długiej na 400 kroków, najlepszy wynik osiągnął p. por. Borzemski, robiąc 204 punkty na 300 możliwych. Następne miejsca zajęli pp. Dunin 198 punktów, Gutowski 193 punkty, por. Romański 178 punktów i por. Białorucki 151 punktów.

Na tę samą odległość urządzono strzelanie z sztućców z lunetami, w którem pierwsze miejsce zajął p. inż. Weiss 88 punktami na 100 możliwych. Dozwolowe było dowolne oparcie i pozycja; była to więc konkurencja dobrej broni i zimnej krwi przy ściąganiu cyngla.

Co do reszty strzelań, podkreślimy wielką popularność, jaką się cieszyło strzelanie do znikających sylwetek. Rezultat por. Borzemskiego 42 punkty na 45 możliwych, można uważać za bardzo korzystny. W broni małokalibrowej najlepszy rezultat 274 punkty osiągnęli por. Borzemski i p. Kamierowski; zwyciężył por. Borzemski, gdyż miał więcej dziesiątek.

W zawodach z broni myśliwskiej do ruchomego dzika rezultaty na ogół były mniej korzystne. Przy strzale do dzika pojedyńczego osiągnął p. Eustachy Barański 31 punktów na 50 możliwych, a przy strzelaniu do dzika w dublecie ten sam strzelec 34 punkty na 50 możliwych.

Zupełną nowością było strzelanie śrutowe, zorganizowane na wielką skalę, bo do 100 krążków na odległość 15 m o mistrzostwo Małopolski, oraz do 50 krążków na odległość 12 m o mistrzostwo Lwowa. Komitet spodziewał się tutaj liczniejszego udziału, tem bardziej, że strzelanie to było faktycznie bardzo interesujące. Na ogół zauważono stosunkowo małą rutynę zawodową strzelców, którzy poprostu nie dowierzali ani sobie, ani swej broni i nie chcieli stawać do tych zawodów, uważając je za zbyt trudne. W miarę strzelania widocznym był postęp zwłaszcza u dobrych strzelb, tak, że śmiało twierdzić możemy, iż tylko brak odpowiedniego i racjonalnego treningu, obok specjalnej broni, był powodem tego, że nie osiągnięto wyników powyżej 90%. Przy tych zawodach zdały egzamin naboje „Pocisku“, które okazały się bardzo dobremi gdyż najlepsze rezultaty niemi właśnie osiągnięto.

Należałoby nie ograniczać się do naszego oficjalnego strzelania w czasie Walnego Zgromadzenia M. T. Ł., ale częściej urządzać konkurencje śrutowe, popularyzując ten piękny sport.

Wkońcu Komitet składa serdeczne podziękowanie na tem miejscu przedewszystkiem dowódcy O. K. VI. P. Generałowi Sikorskiemu, oraz Wojskowości, która pod każdym względem idąc na rękę tej imprezie, wydelegowała wielką ilość oficerów, jako komisarzy i oficerów tarczowych, dostarczyła poważnej ilości żołnierzy do obsługi strzelnicy oraz zajęła wszystkie ważniejsze miejsca w samej organizacji.

W dalszym rzędzie dziękuje Komitet wszystkim ofiarodawcom nagród, które przedstawiały się wspaniale

i wprost nie stały w żadnym stosunku do niewielkiej ilości zawodników.

Komitet żywi nadzieję, że w razie urządzenia podobnej imprezy w czasie przyszłym, strzelecka drużyna zwartym szeregiem stawi się do zawodów i bezwzględnie przekona, że nawet trudne strzelania przy odpowiednim treningu i obeznaniu z stosunkami, dają się z łatwością i z dobrym rezultatem zakończyć.

*Inż. Adam Ebenberger.*

* * *

## Wyniki Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich we Lwowie dnia 9. i 10. czerwca 1927.

### I. Zawody z broni długiej

*1. Strzelanie wstępne na 100× — (4 nagrody)*

1. Kamierowski Konstanty 84 p.; 2. Drohojowski Jan 81 p.; 3. Grohman Jan kpt. 81 p.; 4. Gutowski Andrzej kdt. 81 p.

*2. Strzelanie o mistrzostwo Lwowa — (5 nagród)*

1. Borzemski Marjan por. 204 p.; 2. Dunin Antonį kdt. 198 p.; 3. Gutowski Andrzej kdt. 193 p.; 4. Romańczyk Władysław por. 178 p.; 5. Białorucki Józef por. 151 p.

*3. Strzelanie przez lunety na 400× — (4 nagrody)*

1. Inż Weiss Kazimierz 88 p.; 2. Obertyński Józef 75 p.; 3. Drohojowski Jan 74 p.; 4. Dmytrach Eustachy 74 p.

### II. Zawody z broni krótkiej

*4. Strzelanie do tarczy na 50 m — (4 nagrody)*

1 Różański Józef kpt. 147 p.; 2. Borzemski Marjan por. 142 p.; Drohojowski Jan 138 p.; 4. Białorucki Józef por. 130 p.

*5. Strzelanie do sylwetek na 25 m — (5 nagród)*

1. Borzemski Marjan por. 42 p.; 2. Wolski Kazimierz 41 p.; 3. Barański Eustachy 41 p.; 4. Pieńczykowski Stanisław 40 p.; 5. Romańczyk Władysław por. 39. p.

### III.

*6. Zawody z broni małokalibrowej na 50 m (5 nagród)*

1. Borzemski Marjan por. 274 p.; 2. Kamierowski Konstanty 274 p.; 3. Kurowski Mieczysław por. 268 p.; 4. Ostrowski Aleksander 268 p.; 5. Biederman Tadeusz 265 p.

### IV. Zawody z broni myśliwskiej

*7. Strzelanie do dzika, strzał pojedyńczy (o 3 nagrody M. T. Ł.)*

1. Barański Eustachy 31 p.; Domaszewicz Czesław 29 p.; 3. Gutowski Andrzej kdt. 28 p.

*8. Strzelanie do dzika, strzał podwójny (o 3 nagrody pp. Barańskich)*

1. Barański Eustachy 34 p.; 2. Onyszkiewicz Jan 29 p.; 3. Kurowski Mieczysław por. 27 p.

### V. Zawody z broni śrutowej

*9. Strzelanie o mistrzostwo Małopolski, na 100× (5 nagród)*

1. Lisowski Czesław 82 krążków; 2. Ostrowski Aleksander 76 krążków; 3. Barański Tadeusz 70 krążków; 4. Czerski Stanisław 69 krążków; 5. Sroczyński Stefan rotm. 65 krążków.

*10. Strzelanie o mistrzostwo Lwowa, 50 krążków (4 nagrody)*

1. Czerski Stanisław 39 krążków; 2. Lisowski Czesław 37 krążków; 3. Ostrowski Aleksander 35 krążków; 4. Onyszkiewicz Andrzej 32 krążki.



JERZY POTOCKI

# WSPOMNIENIA MYŚLIWSKIE Z INDJI

LUTY-MARZEC 1927 R.

*ADAMOWI ZAMOYSKIEMU w dowód starej przyjaźni, wrażenia te poświęcam.*

(Dokończenie)

## DWA TYGRYSY

Następnych kilka dni po zabiciu przezemnie tygrysa upłynęło bez większych wydarzeń, chociaż udało mi się ubić dwa gatunki jeleni, a mianowicie sambura (cervus unicolor) i chietala (cervus axis) i tym sposobem miałem na rozkładzie wszystkie trzyrodzaje jeleni indyjskich. Z tygrysami spotkania nie było, lecz wiadomości shikarych brzmiały pomyślnie i świadczyły o istnieniu w tej okolicy wielu drapieżników.

Dzień 25. marca dopiero przyniósł nam wspaniałą nagrodę od św. Huberta i ukoronowanie całej wyprawy myśliwskiej.

Jak zwykle, wyszliśmy z Józefem zaraz po wschodzie słońca z dubeltówką, w nadziei upolowania jakiegoś rzadkiego przedstawiciela ptasiego rodu dla zbioru Muzeum Warszawskiego. Takie spacery w dżungli o rannym chłodzie są dla miłośnika natury jednem pasmem radości i uroku, bo dżungla po ciszy nocnej żyje tysiącami głosów, kąpiąc się w rannej rosie i w pierwszych promieniach słońca. Dzisiejszy nasz spacer w oddaleniu paruset kroków od obozu został raptownie przerwany strasznym rykiem, który jak grom przewalił się w pobliżu pasącego się stada bydła. Nie znając przyczyny, lecz sądząc o możliwości pojawienia się tygrysa w tych stronach, wróciliśmy do obozu, donosząc o niezwykłych wypadkach, które rozgrywały się na tej przestrzeni. Nie upłynęło godziny, gdy zjawił się shikary, donosząc, że tygrys rano zabił woła i uniósłszy swą zdobycz do pobliskiej trawy, smacznie ją pożera, bo słychać było gruchot kości. Oniemieliśmy ze zdziwienia. Przedewszystkiem przypuszczenia nasze okazały się słuszne, a następnie — miejsce, gdzie ta biesiada się odbywała, było tak bliskie obozu i tak niezwykłe, że trudno było dać wiarę słowom shikarego. Pułkownik pojechał sam sprawdzić, a myśmy tymczasem dyskutowali nad możliwością polowania. Okazało się, że rzeczywiście duży tygrys po zabiciu woła, uniósł go w pysku do kultury 4-morgowej, prostokątnej, którą Stewart był założył dla celów doświadczalnych. Kultura była ogrodzona potrójnym drutem kolczastym i porosła trzciną i łozami, ku wielkiemu zmartwieniu nadleśniczego, a dla nas na dobrą wróżbę. Naokoło kultury rozciągała się równa, szeroka przestrzeń spalonej trawv, zwyczajne pastwisko dla bydła tutejszych krajowców. Oddalenie od lasów wynosiło blisko kilometr.

Pułkownik wróciwszy, skonstatował, że ślady tygrysa ze zdobyczą, krwią broczącą. rzeczywiście ściągały ku kulturze, a nawet na drutach widniały kawałki skóry i sierści.

Przygotowawszy sztucery, ruszyliśmy zaraz, mając, niestety, tylko trzy słonie do dyspozycji; reszta poszła dnia poprzedniego marszem 25 km w głąb kraju, do miejscowości, gdzieśmy mieli dzisiaj zapolować. Po chwili byliśmy na miejscu. Wydawało mi się wprost niezrozumiałem i niemożliwem, by tak dziki zwierz, jak tygrys, mógł przebywać tuż, w naszej bezpośredniej bliskości. Nastąpiła dość długa narada naszych augurów, w końcu kazali mi usiąść na machanie, który był umocowany do pojedyńczego drzewa na skraju kultury, Józefa zaś posadzono na drugim machanie, w oddaleniu 400 kroków odemnie, w równej linji, na załamaniu palisady drucianej. Pułkownik, Stewart i Dillipat na trzech słoniach mieli wejść do środka zagrodzenia i pędzić na nas. Z mego stanowiska obejmowałem dwie strony prostokątu, teren zupełnie otwarty, bez jakiegokolwiek zadrzewienia, a przedemną wyrastał kląb gąszczu kilkumetrowej wysokości, miejsce spoczynku tygrysa. Wszystko to odbywało się w porze południowej i tak blisko obozu, że ludzie nasi powyłazili na przeróżne drzewa, chcąc się przypatrzyć temu ciekawemu widowisku.



JÓZEF HR. POTOCKI Z UBITYM TYGRYSEM

Ze sztucerem gotowym do strzału czekałem na rozpoczęcie się oryginalnego miotu. Rozległa się trąbka — i trzy słonie ruszyły powoli, przyczem uczestniczący w nagonce dawali w powietrze po kilka strzałów śrutowych. Nagle usłyszałem przedemną poza drutami ciężki szelest, który raptownie się urwał, a w miarę zbliżania się głosów i strzałów, szelest znów się powtarzał. Wiedziałem bezsprzecznie, że tygrys jest przedemną i mocniej ścisnąłem sztucer, rzuciwszy przyjacielsko okiem na świecące się

w słońcu lufy. Słyszaem cały manewr tygrysa; doszedł do samego rogu ogrodzenia i mogłem wyczuć, jak strasznie mu się nie chciało wyjść na ten otwarty świat, z suchego i ciepłego gąszczu. Zwierz posuwał się powoli wzdłuż ogrodzenia odemnie, w kierunku stanowiska Józefa. Raptem usłyszałem dwa głuche stęknięcia i w pełnem świetle dnia, na otwartym majdanie ukazał się tygrys.

Nie był to tygrys, to był potwór, który nawet nic kociego nie miał w sobie! Ogon wyprostowany, łapy jak z marmuru wykute, zdradzające niepospolitą siłę, tułów ogromny, pręgowany czarnemi pasami, jakiś wał mięśni na karku i łeb kwadratowy, potężny! Wyszedł, nie śpiesząc się, tak, jakby drutów wogóle nie było, odemnie na jakie 160 od Józefa na przeszło 200 kroków. Kilka sekund patrzyłem na tego króla dżungli w niewidzianym dotąd splendorze i tak mnie hipnotyzował ten widok, że tylko odruchowo podniosłem sztucer do strzału. Padł mój strzał i zwierz trafiony ryknął, zarzucił łbem i w silnych skokach dążył w stronę lasu. Ze stanowiska Józefa posypały się dwa strzały, oba trafiając tygrysa doskonale w łopatkę w paszczy, nie dotykając ziemi, sporego woła nawet parę kilometrów, bez najmniejszej trudności.

Radość nasza była wielka. Lecz nie tracąc czasu, trzeba było wsiąść na auta i pojechać do miejscowości Maczra, gdzie oczekiwały nas słonie i nadzieja spotkania drugiego tygrysa. Dillipat-shach sam pozostał, a poprowadził nas tylko spory kawał drogi, przez jego własne posiadłości, które graniczyły z rządowymi lasami, witając się po drodze z różnymi krajowcami, których znał osobiście i po imieniu. Na zakręcie drogi stał smukły Hindus, trzymając podarowanego arabczyka na wodzach, zdaleka już dając ręką jakieś pomyślne znaki. Był to posłaniec umyślnie wysłany z oznajmieniem, że duży tygrys zabił w nocy przynętę i w pobliżu pozostałych resztek spoczywa, lecz już na terytorjum Nepalu. Mając pozwolenie na polowanie na obszarze Nepalu, uradowałem się szczerze tą nowiną i śpiesznie ruszyliśmy na słoniach ze wsi Maczra, odprowadzani śpiewem i tańcami przez niemal wszystkich mieszkańców wioski, którzy okazywali niekłamaną radość z naszego przyjazdu.



OGÓLNY ROZKŁAD MYŚLIWSKIEJ WYPRAWY

tak, że potknął się, przewrócił i w mgnieniu oka zawrócił do szarży, szukając przeciwnika. Był wspaniały i straszny. Chrapliwy ryk wydobywał się z paszczy otwartej, uszy stulone i oczy o żółtawym, fosforycznym blasku świadczyły, że nic, tylko chyba śmierć, wstrzyma go od rzucenia się na cokolwiek, coby się pokazało, a żadne zwierz na świecie, chyba tylko człowiek o stalowych nerwach i pewnej kuli, mógłby taki atak wytrzymać.

Trzeba było czemprędzej skończyć, bo zwierz nie myślał o ucieczce i chociaż siły jego słabły, — ginął jak król. Mój ostatni strzał trafił go w otwartą paszczę i położył kres jego niezwykłej witalności.

Słonie się zbliżały. Pułkownik bez broni, spokojnie się pytał, czy wypadkiem ranny tygrys nie wrócił do gąszczu, bo wtedy te trzy słonie narażoneby były na poważne niebezpieczeństwo. Ale już leżał martwy ten wspaniały samiec, długości 9 stóp, 10 cali — wspólne trofeum Józefa i moje, obraz brutalnej siły i strasznej odwagi. Musiał chyba pożreć całego woła, bo był tak najedzony i gruby, że brzuch jego dotykał niemal ziemi, a waga całego zwierza wynosiła 300 kg. Podziwialiśmy siłę łap i mięśni, a przedewszystkiem ciężar ogromnego łba i wspaniałe uzębienie; nic to dziwnego, że taki tygrys poniósłby

Już słońce zniżało się ku zachodowi, gdy przeszedłszy granice Indji i Nepalu stanęliśmy w dziwnie cichem i uroczem miejscu, wpatrzeni w wyciągniętą rękę shikarego. On to rano zlokalizował tygrysa. Była to kotlina szeroka i obszerna, wysoką, miękką trawą porosła tak, że zdaleka przypominała zielony łan zboża. Z dalszej strony okolona była rzadkawym, niskopiennym lasem, z naszej zaś bliższej, wznosiła się kępa dwumorgowego bugaju, bardzo gęstego.

Na skraju leżał na pół zjedzony byczek, oblepiony czarną masą sępów. Dillipat naradzał się długo z shikarami. Oczywista rzecz, że tygrys leżał zaszyty w tej dżungli, lecz trzeba było znaleść naturalną wagę zwierza, aby miot szczęśliwie poprowadzić.

Shikar postawił Józefa, który był los wyciągnął, na domniemanym przesmyku, ja zaś z Dillipatem miałem iść w nagonce, zaczynając od miejsca, gdzie leżało padło zabitego byczka. Po upływie dziesięciu minut, gdy Józef na słoniu zajął stanowisko, ruszyliśmy ławą przez najgęstszy kawał dżungli. Jak złe duchy zrywały się ciężko, z łopotem skrzydeł, najedzone sępy, a trzask łamanych przez słonie drzew i zarośli zapanował nad dotychczasową ciszą. Natychmiast usłyszałem głuchy pomruk i wiedziałem, że zwierz

ruszony opuścił swe legowisko. Parliśmy dalej całą siłą, starając się utrzymać słonie w równej linji, gdy wtem odgłos strzału jednego, następnie drugiego, doleciał do moich uszu głośnem echem. Józef strzelał. Ale co się stało, czy zabił, czy tylko postrzelił, było niepewnem, więc gotowałem się na szarżę rannego zwierza, który lada chwila mógł z gąszczu wyskoczyć. Lecz gromkie okrzyki świadczyły o trafnej kuli i po chwili, zrównawszy się z Józefem, zobaczyłem wspaniałego tygrysa, rozciągniętego na ziemi, z kulą we łbie. Józef opowiadał, że shikari postawił go znakomicie, miał przed sobą rzedniejący gąszcz i pojedyńcze krzaki, a przez to możność widzenia i szybkiego strzału. Gdy nagonka ruszyła, usłyszał zaraz charakterystyczne pukanie słoni trąbami o ziemię, nieomylne ostrzeżenie o bliskości tygrysa. Zaraz potem skradające się kroki świadczyły, że tygrys się zbliża, lecz jak zwykle w takich razach, bez oznak ostrożności, zajęty raczej tylko odgłosami dochodzącemi z nagonki. Mignął mu się raz i przystanął. Lecz Józef czekał ze strzałem, a dopiero gdy zwierz zrobił parę kroków i ukazał mu się cały, strzelił mu między oczy na 20 kroków, kładąc go trupem na miejscu. Józef miał szczęście, że słoń mu się nie ruszył w chwili strzału, lecz prawdopodobnie wiatr był korzystny.

Leżał teraz rozciągnięty pod krzakiem kwitnącego jaśminu ogromny samiec, długości 10 stóp 2 cali, bardzo jasny w kolorze i pręgami już blednącemi, co świadczyło o dużym wieku, ale pełnych siłach żywotnych tygrysa. Byliśmy poprostu oszołomieni sukcesem, bo jednego dnia widzieć w różnych warunkach i zabić dwa takie wspaniałe okazy, było oznaką szczególnej opieki św. Huberta. Po zbadaniu wszystkich okoliczności które towarzyszyły w osiągnięciu tego pięknego rezultatu, winszowaliśmy z całego serca Dillipatowi za mistrzowskie przeprowadzenie miotu i polowania. Nasi ludzie shikarzy windowali tymczasem zabitego tygrysa na grzbiet słonia, krzycząc i gestykulując z ukontentowania. Jeszcze pozostała godzina do zmroku, bo poprzedni miot trwał nie więcejjak 15 minut i Dillipat zdecydował przepędzić jeszcze duży łan trawy, twierdząc, że zauważył w tej stronie podejrzane wrzaski małp przed rozpoczęciem miotu. Spokój i grzeczność Dillipata przechodziła też zwyczajną miarę, zawsze chciał tylko nas zadowolić, oddał swój sztucer Józefowi, sam za nic niechcąc wziąć broni do ręki, a tylko wytrawną radą kierował przebiegiem całego polowania.

Teraz znów rozsypaliśmy się po równinie szerokim łańcuchem, ale więcej tylko dla zasady skupieni, bo prawdę mówiąc, nie sądziliśmy, aby jakikolwiek zwierz mógł przebywać w tej trawie. Siedziałem sobie w haudzie, rozmyślając nad ostatnimi wypadkami, gdy raptem słoń na prawo odemnie przeraźliwie zatrąbił, cofnął się i literalnie z pod nóg słonia wyrwał się duży tygrys, którego ujrzałem sekundę z otwartą paszczą. Trawy wszystko zakryły, tygrys pomknął naprzód, ale nas to spotkanie zelektryzowało w jednej chwili. Dillipat natychmiast donośnym głosem wydał rozkazy i półkolem zaczęliśmy się posuwać do końca kotliny. Coś szurnęło niedaleko mego słonia, ale tylko trawy zaszeleściały i zobaczyć niczego nie mogłem. Lecz był to prawdopodobnie tygrys. Teraz na otwartej równinie zaczął się kontredans słoni. Robiliśmy ósemki, zwroty na miejscu, półkola, chcąc dostać tygrysa w matnię. Było to polowanie jedno z najciekawszych i najbardziej emocjonujących, jakich zaznałem. Dillipat zmienił się do niepoznania. Oczy mu błyszczały, stał w haudzie bez kapelusza i gromkim głosem rzucał rozkazy mahautom, popędzając do pośpiechu. Ja byłem wysunięty na prawej flance i raptem w małem półkolu, któreśmy słońmi zatoczyli, krzyknął Dillipat: „Tygrys!". Zaśmigała trawa i żółta plama przypadła do ziemi niemal pod samemi nogami mego słonia. Podniosłem sztucer do strzału, lecz nie sposób było mi rozróżnić zwierza i umieścić celną kulę. Był to zresztą tylko moment, bo słonie się zbliżyły, tygrys kocim ruchem zawinął na miejscu i z podniesionym łbem, głucho rycząc, w susach szedł wprost na słonia Józefa. Słonie takiego ataku nie lubią i chociaż to nie była szarża, bo zwierz nie był raniony, jednak od razu usunęły się na bok, tupiąc i trąbiąc, a tygrys utorowawszy sobie drogę, pomknął jak strzała w trawach, które go odrazu zakryły.

Musieliśmy przerwać polowanie, bo noc zapadła i dalsze poszukiwania byłyby niemożliwe. Dillipat objaśnił nas, że była to tygrysica, w pełni wyrośnięta, para od zabitego przez Józefa tygrysa, którą widział i znał w tych stronach od paru lat. Polował na nią kilka razy, zawsze jednak bez rezultatu i dzisiaj wyszła znów cało z opresji. Wracaliśmy teraz pociemku do Maczry zadowoleni rezultatem i nasyceni widokami tygrysów, zdala witani śpiewem przez wszystkich mieszkańców wsi płci męskiej i żeńskiej, którzy dowiedziawszy się o zabiciu tygrysa, smętnym azjatyckim rytmem opiewali śmierć strasznego władcy dżungli.



Dr. K. SOCHANIEWICZ.

## Na marginesie „Sporu o Kusego i Sokoła" w „Panu Tadeuszu".

### (Uwaga na temat prawa łowieckiego).

*Czcigodnemu Panu Profesorowi W. Bruchnalskiemu poświęca autor.*

Nieudałe polowanie z chartami na upatrzonego opisane w ks. II. Pana Tadeusza, a stanowiące część epizodycznej opowieści o sporach o Kusego i Sokoła, o której już mówi nam poeta w ks. I. w opisie uczty w zamku, a ciągnącej się aż do końca poematu wespół z główną akcją, znalazło swój bardzo ciekawy wyraz i oświetlenie

w dyskusji podczas śniadania w dworze soplicowskim, w gronie męskiem, również opisanej w księdze II-giej przez poetę:

W drugiej izbie toczyła młodzież rzecz o łowach,
W spokojniejszych i cichszych niż zwykle rozmowach.
Bo **Asesor** i **Rejent,** oba mówcy wielcy,
**Pierwsi znawcy myślistwa i najlepsi strzelcy,**
Siedzieli przeciw siebie mrukliwi i gniewni.
**Oba dobrze poszczuli, oba byli pewni**
**Zwycięstwa swoich chartów: gdy pośród równiny**
**Znalazł się zagon chłopskiej nieżżętej jarzyny;**
**Tam wpadł zając, już Kusy, już go Sokół imał,**
**Gdy sędzia dojeżdżaczy na miedzy zatrzymał.**
Musieli być posłuszni, chociaż w wielkim gniewie;
Psy powróciły same: i nikt pewnie nie wie,
Czy zwierz uszedł, czy wzięty; nikt zgadnąć nie zdoła,
Czy wpadł w paszczę Kusego, czyli też Sokoła,
Czyli obydwóch razem: różnie sądzą strony,
I spór na dalsze czasy trwał nie rozstrzygniony.

Pomijając już wzgląd artystycznej konstrukcji, polegający na wprowadzaniu czynnika, który opóźnia epizodyczną akcję w Panu Tadeuszu, **interwencja sędziego** dbającego więcej o chłopską jarzynę, niżeli o załagodzenie zawziętego sporu myśliwych, zasługują na rozpatrzenie z innej strony, a mianowicie ze strony przepisów i zwyczajów myśliwskich. Komentarz w tym kierunku dają uwagi Rejenta, wypowiedziane podczaz wzmiankowanej dyskusji:

„Ja mówiłem wczora,
Że polowanie nasze udać się nie może:
**Jeszcze zbyt wcześnie,** jeszcze na pniu stoi zboże,
I mnóstwo sznurów chłopskiej nieżżętej jarzyny.
**Stąd i Hrabia nie przybył mimo zaprosiny,**
**Hrabia na polowaniu bardzo dobrze zna się,**
**Nieraz gadał o łowów i miejscu i czasie;**
Hrabia chował się w obcych krajach od dzieciństwa
I powiada, że to **jest znakiem barbarzyństwa**
**Polować, tak, jak u nas, bez żadnego względu,**
**Na artykuły ustaw, przepisy urzędu,**
Nie szanując niczyich kopców, ani miedzy,
Jeździć po cudzym gruncie bez dziedzica wiedzy;
Wiosną równie jak latem zbiegać pola, knieje,
Zabijać nieraz lisa właśnie gdy linieje,
Albo cierpieć, iż kotną samicę zajęczą
Charty w runi uszczują, a raczej zamęczą,
Z wielką szkodą zwierzyny. **Stąd się Hrabia żali,**
**Że cywilizacja większa u Moskali;**
**Bo tam o polowaniu są ukazy cara**
**I dozór policji i na winnych kara".**

A więc wedle oświetlenia Rejenta, który powołuje się na zachowanie się w tej mierze Hrabiego, urządzanie polowania na szaraki w momencie, kiedy zboże na pniu stało, nie było na czasie i na miejscu. Było to zatem wykroczeniem przeciwko zwyczajom myśliwskim, a nawet barbarzyństwem, ze względu na przepisy prawa i ich wykonywanie. W pojęciu Hrabiego pod tym względem była cywilizacja większa u Moskali. Nasuwa się pytanie, czy ten zarzut Hrabiego jest słuszny, czy istotnie **w Polsce** w dobie przed nastaniem rządów rosyjskich **nie istniały przepisy prawa łowieckiego.** Tymczasem tak nie jest, albowiem zagadnienie, które stanowi „punctum saliens" epizodu myśliwskiego w II. ks. Pana Tadeusza, było przedmiotem specjalnej troski staropolskiego ustawodawstwa. Już bowiem słynny „statut wartski" [1]) Władysława Jagiełły z r. 1423 w artykule zatytułowanym **„O łowach na szaraki"** pisał wyraźnie: **„Skoro zaś polujący na szaraki zwykli ubogim ludziom zadawać** znaczne szkody, tratowaniem ich pól i plonów, dlatego statutowo zabraniamy, ażeby nikt od święta św. Wojciecha (tj. 23. kwietnia) **aż do zebrania wszystkich plonów ozimych i jarych z pól w dobrach cudzych** i wbrew woli cudzej polowania podejmował, w razie przeciwnym, jeśliby komuś wyrządził krzywdę, niech taki wie, że ulegnie karze pieniężnej trzech grzywien". Ale i inne sprawy łowieckie również znalazły wyraz w ustawodawstwie. Konstytucja sejmu warszawskiego [1]) z r. 1557 w par. 30 powiada „Liszek młodych, aby nie zbierano, u kogo je najdą, aby dziesięć grzywien przepadł, a liszki rozpuścić". Konstytucja zaś sejmu extraordynaryjnego warszawskiego [2]) z r. 1775 w ustępie p. t. „Zabronienie polowania na cudzych gruntach" powiada między innemi: „znosząc **niesprawiedliwy zwyczaj** polowania na cudzych gruntach i cudzych kniejach, ustanawiamy: iż odtąd nikomu **na cudzych gruntach i w cudzych kniejach,** bez pozwolenia na piśmie dziedzica lub possesora dać mianego, polować, lisów i borsuków wykopywać, i żadnym sposobem ani wynalazkiem zwierza i ptactwa gubić nie będzie wolno, a to pod utratą psów, strzelby i narzędzi do polowania zużytych, tudzież sub poena tysiąc grzywien per officium castrense eiusdem terrae autdistrictus, ad delationem dziedzica lub possesora ukrzywdzonego irroganda; zagonione jednak psy na cudzy grunt bez strzelania przed niemi zwierza łapać i odwoływać właścicielom psów wolno będzie; zapobiegając zaś temu, **ażeby zboża na wiosnę lub lato pod pretekstem polowania tłoczone nie były,** postanawiamy iż aktualne polowanie przez biorących od dziedziców i possesorów wolność do polowania, nie prędzej jak w tydzień po św. Bartłomieju (24 sierpnia) zaczynać, a zaś 1-ma martii skończyć się powinno, wyjąwszy polowania na ptactwo, oprócz kuropatw, bekasów, których na cudzym gruncie przykrywać i strzelać nie będzie wolno. To zaś prawo bynajmniej dziedzicom praejudicare nie ma, którym wolność polowania w każdym czasie zostawuje się".

Również i trzeci statut litewski, który na Litwie w czasach A. Mickiewicza (do r. 1836) obowiązywał, naznaczał w art. 1. rozdział X. (O puszczę, o łowy, o drzewo bartne, o jeziora i sianożęci) na strzelca polującego bez woli właściciela lasu karę więzienia sześć niedziel i dodał warunek, że za cudzą granicę zwierzęcia gonić nie wolno. W art. 18. zaś tego rozdziału powiada, że od święta siódmej soboty **aż do zebrania z pól wszelkiego zboża, na cudzych gruntach polować nie wolno".**[3])

A zatem z punktu widzenia już nietylko zwyczajów myśliwskich, ale i staropolskiego prawa zarządzenie polowania przez sędziego w okresie przed „zebraniem z pól wszelkiego zboża" było wykroczeniem. Z drugiej zaś opinja Hrabiego, jakoby w Polsce nie było odpowiednich ustaw łowieckich; co miało być wyrazem barbarzyństwa, jest bezprzedmiotowy. Niemniej jednak sędzia, zatrzymując na miedzy dojeżdżaczy, postąpił nietylko godziwie, ale niejako salwował naruszony stan prawny. Ale to dziwne ustosunkowanie się do obowiązującego prawa: tak arbitralnie z fantazją, po szlachecku, niby z łaski, lekceważąc jego literalne postanowienia. Takie odnosi się wrażenie, z jego przemówienia, kiedy zabiera głos w dyskusji śmiejąc się:

„Niech tam sobie, kto chce chwali,
Niemców cywilizację, porządek Moskali;
Niechaj Wielkopolanie uczą się od Szwabów

[1]) Vol. Leg. I. p. 36 f. 81 (oryginał łaciński)

[1]) Vol. Leg. II. p. 13 f. 608.
[2]) V. L. VIII. Str. 114, f. 185.
[3]) Czacki. O Lit. i pol. prawach. II. str. 255 i nn.




Prawować się o lisa i przyzywać drabów,
By wziąć w areszt ogara, że wpadł w cudze gaje;
Na Litwie, chwała Bogu, stare obyczaje:
Mamy dosyć zwierzyny dla nas i sąsiedztwa,
I nie będziemy nigdy o to robić śledztwa;
I zboża mamy dosyć, psy nas nie ogłodzą,
Że po jarzynach albo po życie pochodzą.
**Na morgach chłopskich bronię robić polowanie.**“

C. d. n.

## Notatki bibljograficzne.

**Wodzicki hr. Kazimierz** „Kruk“. Jak zapowiedzieliśmy w poprzednim numerze „*Łowca*“, monografja ta, należąca do słynnych „Zapisków ornitologicznych“ została w nowej szacie wydaną z okazji Wystawy łowieckiej i pojawiła się po raz pierwszy w dziale książkowym Wystawy. Wydano ją na podstawie oryginalnego tekstu z „*Przeglądu Polskiego*“ r. 1869., drukiem Anczyca w Krakowie, a nakładem lwowskiej firmy księgarskiej Gubrynowicza i Syna. Objaśnienie bibljograficzne dodane zamiast przedmowy. Format wzorowany na dawnych „Zapiskach ornitologicznych“, 8⁰, str. 112 a więc 7 arkuszy druku. Cena księgarska 4 zł. 50. Do nabycia także w Biurze M. T. Ł. Niewątpimy, że chyba każdy Członek M. T. Ł. zaopatrzy się w tę książkę nietylko przez pietyzm dla wielkiego polskiego ornitologa, ale choćby dla samej treści, niezwykle interesującej i pouczającej, a zawsze nowej.

**Potocki hr. Jerzy.** Wspomnienia myśliwskie z Indji“. Rzecz tę, drukowaną w ostatnich zeszytach „*Łowca*“ wydało M. T. Ł. w odmiennem przełamaniu, jako ozdobny przedruk, poprzedzony przedmową pióra p. Alberta Mniszka. Oprócz 50-ciu egzemplarzy ofiarowanych autorowi, pozostało 100 egzemplarzy do dyspozycji, z tych jednakże znaczna część została już sprzedaną na Wystawie. Format duży 4⁰, str. 27., z ilustracjami, w pięknej okładce, cena 5 zł. Pragnący nabyć to wydawnictwo, które do handlu księgarskiego oddane nie będzie, mogą je zamawiać w Biurze M. T. Ł., o ile reszta zapasu starczy.

**Ziembicki Witołd.** Bibljografja prac Kazimierza hr. Wodzickiego. Jako osobne odbicie z poprzedniego zeszytu „*Łowca*“, z portretem Wodzickiego. Format 8⁰, str. 22. Nakład 100 egz. *W. Z.*

---

Na życzenie p. Władysława Garapicha zamieszczamy z przyjemnością następujący list, wystosowany przez niego do p. dra Witołda Ziembickiego, naszego współpracownika i autora „Bibljografji prac Kazimierza hr. Wodzickiego“, drukowanej w poprzednim zeszycie „Łowca“:

*Kochany i Wielce Łaskawy Panie Doktorze!*

*Chociaż tylko wnuk ś. p. Kazimierza hr. z Granowa Wodzickiego i zanim ktoś z bliższych się na to zdobędzie, proszę o łaskawe przyjęcie bardzo gorącego podziękowania, jako Koledze w Wydziale Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, za tyle zadanego Sobie trudu w ułożeniu tak wyczerpującej bibljografji prac Wodzickiego, z której przemawia nietylko bibljofil, przyrodnik i myśliwy, ale prawdziwy miłośnik naszych dziejowych tradycyj.*

*Raczy Pan Doktor przyjąć wyrazy mego celującego poważania i szczery uścisk dłoni dziękczynny.*

*Władysław Garapich.*

---

## Korespondencje

*Złoczów w maju 1927.*

Polski Klub Myśliwski w Złoczowie donosi, że na zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu w dniu 26. maja wybrano w miejsce wylosowanych, trzech członków Zarządu — a skład Zarządu Klubu obecnie jest następujący:

Tadeusz Blumski prezesem. Major Tytus Mysłakowski wiceprezesem. Por. Ludwik Drozdowski, sekretarzem. Władysław Lewandowski, skarbnikiem. Włodzimierz Dąbrowski, łowczym. Kpt. Marjan Sochański, gospodarzem. Henryk Bilor, zastępcą sekretarza i skarbnika. Józef Bosek, zastępcą łowczego. Kazimierz Miąsik, zastępcą gospodarza, a członkami Komisji Rewizyjnej wybrani:

Por. Bolesław Bielamowicz, inż. Antoni Danhoffer, Zygmunt Obertyński, Tadeusz Tyralski, Bolesław Wołoszynowski.

Zniżono wkładkę miesięczną członków czynnych z kwoty 5 zł na 3 zł, płatną od 1. czerwca 1927 i oznaczono Numerus-clausus dla członków czynnych do 25-ciu. Wpisowe 20 zł, a wkładka miesięczna członków wspierających wynosi nadal miesięcznie 1 zł.

* * *

*Tarnopol, w czerwcu 1927.*

Tow. Łowieckie w Tarnopolu zostało założone dnia 1. stycznia 1926 roku i po roku czynności obejmuje 11 członków z miejscowych i 8 z zamiejscowych sfer towarzyskich, urzędniczych i wojskowych.

Działalność pod znakiem kultu łowów, ich formy tradycyjnej i chowu zwierząt — jak okazało tegoroczne Walne Zebranie, jest nader ruchliwą.

Polowano w trzech rewirach gremjalnie, pozatem pojedyńczo na ptactwo. Ubito: 1 lisa, 83 zajęcy, 1 gęś, 26 kaczek, 5 jastrzębi, 3 czaple, 3 sroki, 22 wron.

Zaprowadzono zaprzysiężoną straż łowiecką, — angażując 5 płatnych strażników. Pomianowano łowczych.

Zwalczano kłusowników i wnykarzy — zdejmując w ciągu sezonu 95 wnyk. Dokarmiano zające, kuropatwy i sarny.

Zebrań Walnych odbyto 4, a posiedzeń Wydziału odbyto 9. Oto krótki bilans pracy — na przyszłość mamy plany rozległe, jak wprowadzenie bażantów, rozmnożenie zajęcy i t. p.

Równocześnie odnieśliśmy się do Starostwa w Tarnopolu z wnioskiem zakazu polowania w pojedynkę w rewirach polnych wszystkim bez wyjątku na przeciąg dwuletni. *Ruchaj* m. p., sekretarz.

## Sprawy Towarzystwa

### SPRAWOZDANIE

**z posiedzenia Wydziału M. T. Ł. w dniu 4 czerwca 1927 r.**

Przewodniczy Prezes Juljusz hr. Bielski; obecni wicepezesi: A. Mniszek i A. Sander; członkowie Wydziału: inż. A. Ebenberger, W. Garapich, T. Jędrzejowicz, E. Münter, St. Pieńczykowski, H. Prek i dr. W. Ziembicki; zastępcy: St. Jaśkiewicz, dr. Fr. Piechowski i dr. J. Rosinkiewicz; zaproszony M. Chrzanowski i prowadzący protokół W. Wesołowski.

Nieobecność usprawiedliwili wicepr. C. Czarkowski-Golejewski, inż. K. Drapella, A. Ulm i dr. I. Śnieszek.

Omówiono sprawę utworzenia Oddziału Towarzystwa w Krakowie.

Prezes poinformował Wydział, w jakim stanie znajduje się sprawa ogólno-polskiej Wystawy łowieckiej, jakie w tej sprawie poczynił kroki w Warszawie i jakie stanowisko zajął względem niej Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.

Omówiono wszystkie sprawy związane z mającem się odbyć Walnem Zgromadzenidm.

Załatwienie spraw delegackich i przyjęcia nowych członków odroczono z powodu nieobecności ich stałego referenta Czarkowskiego-Golejewskiego.

## Od Redakcji!

**Przypomina się P. T. członkom Towarzystwa, że uchwałą Walnego Zgrom. z dnia 8. czerwca 1927 wkładka członkowska została podwyższoną i ustaloną w kwocie 7·50 kwartalnie, począwszy od 1. lipca 1927 r.**



Redaktor odpowiedzialny: Albert Mniszek. Z „Drukarni Narodowej", Lwów, ul. Szajnochy 2. Tel. 21-35.
Nakładem Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego.